



SŁAWOMIR BĄCZKOWSKI

CZY MOŻNA OSZUKAĆ PRZEZNACZENIE

czyli

PO CO CZŁOWIEKOWI
DUSZA?

ZŁOTE
MYŚLI

CZY MOŻNA OSZUKAĆ
PRZEZNACZENIE?
CZYLI PO CO CZŁOWIEKOWI
DUSZA

SŁAWOMIR BĄCZKOWSKI

© Copyright by Złote Myśli & Sławomir Bączkowski, 2016.

Autor: Sławomir Bączkowski

Tytuł: Czy można oszukać przeznaczenie? Czyli po co człowiekowi dusza.

Wydanie I

ISBN: 978-83-7701-970-2

Projekt okładki: Janusz Skierkowski

Redakcja: Teresa Zielińska, M.T. Media

Skład: Mateusz Janusz, hussars.pl

Złote Myśli sp. z o.o.

44–100 Gliwice

ul. Kościuszki 1c

www.ZloteMyсли.pl

e-mail: kontakt@zlotemyсли.pl

Drukarnia Elpil sp z o. o.

ul. Artyleryjska 11

08-110 Siedlce

www.elpil.com.pl

Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” dolożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce. Niniejsza publikacja, ani żadna jej część, nie może być kopiowana, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana, powielana, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

Spis treści

Rozdział 1.

Kim jesteśmy? Budowa człowieka 4

Rozdział 2.

Poznajmy samych siebie, czyli jacy jesteśmy 32

Rozdział 3.

1 + 2 – co to dla nas oznacza? 142

Rozdział 4.

O miłości na zakończenie..... 194

Rozdział 5.

O mnie i moim życiu 224

Źródła inspiracji 232

Rozdział 1.

Kim jesteśmy? Budowa człowieka

Rozdział ten jest przeznaczony dla czytelników, którzy pierwszy raz spotykają się z tematem rozwoju osobistego i duchowości. Bardziej zaawansowani w tej tematyce pewnie będą się nudzić 😊.

Budowa to pojęcie biologiczne, lecz nic innego tu nie pasuje. Chodzi mi o holistyczną konstrukcję człowieka. W skrócie wygląda to tak, że składamy się z czterech płaszczyzn: ciało fizyczne, sfera umysłowa, sfera emocjonalna i sfera duchowa, wszystko uruchamiane i napędzane ciałem energetycznym, za pracę którego odpowiadają czakry. Dla niektórych czytelników

ków jest to oczywiste, inni spotykają się z tym pierwszym raz. Tak czy inaczej nie mamy wpływu na naszą konstrukcję, ale już na jej działanie owszem. Dlatego zrozumienie i zaakceptowanie tego jest istotne dla nas, dla naszego zdrowia oraz dla życia na wszystkich jego płaszczyznach. Powiem więcej: ta wiedza moim zdaniem powinna być podstawą, jeżeli chce się pomóc drugiemu człowiekowi. Nieważne, czy jest to pomoc na płaszczyźnie ciała fizycznego (czyli np. leczenie), czy ciała emocjonalnego, a już tym bardziej duchowego. Wszystkie części nas współpracują ze sobą, wpływają na siebie w każdym momencie naszego życia. Naprawa człowieka bez świadomości tego jest jak naprawa samochodu bez znajomości jego konstrukcji – podrasujemy silnik, zapominając o wzmocnieniu hamulców lub układu kierowniczego. (Odezwał się we mnie facet, pewnie dlatego taki przykład 😊).

Ze względu na fakt, że to będzie najnudniejszy rozdział, postaram się go przedstawić jak najkrócej 😊.

Spróbujmy sobie wyobrazić, jak to wszystko działa. Do naszego mózgu cały czas docierają informacje z różnych źródeł. Informacje z zewnątrz oraz informacje z naszego wnętrza. **Informacje zewnętrzne** to najczęściej informacje dotyczące naszego fizycznego istnienia. Nasze zmysły je odbierają, żebyśmy nie zrobili sobie krzywdy. Ale są również **informacje umy-**

słowe, czyli to, co ludzie do nas mówią, co widzimy i czytamy. No i oczywiście są **informacje emocjonalne**, czyli: co nam się podoba, co nie, co nas denerwuje, uspokaja, cieszy, smuci, zastanawia, podnieca, nakręca, dołuje itd.

Do tego momentu wszystko jest oczywiste i proste.

Dalej jest już tylko walka. Walka dobra ze złem. Oczywiście mam na myśli nasze dobro, a nie ogólnie przyjęte normy. Gdzieś tam w nas samych, w środku, mamy zapisany nasz własny, osobisty scenariusz na życie. I gdybyśmy byli sami na świecie, to pewnie według niego byśmy żyli i postępowali. No właśnie: zastanówmy się, jak byśmy żyli? Czy mielibyśmy to, co mamy, i robili to, co robimy? Czy mielibyśmy najnowszy model butów sportowych, gdyby nie obawa, że nie będą wystarczająco modne? Gdyby nie obawa, że ktoś nam powie: „Co ty masz na nogach, przecież w tym się chodziło pięć lat temu”? (Chociaż przykład z butami to nie najlepszy pomysł, bo pewnie użytkownicy tego typu obuwia nie przeczytają tej książki 😊). Pomyślmy: z ilu rzeczy moglibyśmy zrezygnować, gdyby nie informacje z zewnątrz? Do tego dołożmy jeszcze nasze postępowanie. Ilu rzeczy byśmy nie zrobili, gdyby nie oczekiwania i naciski innych? W sumie to mógłby być całkiem fajny świat, gdyby ludzie pozwolili sobie nawzajem żyć. Oczywiście w ramach wzajemnej wolności, szacunku i tolerancji.

Wróćmy do naszej walki. Ona się toczy nieustannie, a z wiekiem się nasila. Gdy byliśmy młodzi, mniej od nas oczekiwano (pewnie młodzież się ze mną nie zgodzi, bo ona twierdzi, że oczekujemy od niej zbyt dużo i w wielu wypadkach ma rację 😊). Z wiekiem te oczekiwania rosną, bo rośnie grupa ludzi wokół nas, którzy te oczekiwania mają. Rodziców i nauczycieli zastępują: partner, dzieci, przelozeni, przyjaciele i media. Do tego jeszcze wymóg kulturowy dotyczący tego, co wypada, a co nie w danym wieku. Dorzućmy również oczekiwania duchowe naszych przewodników religijnych i mamy niezły mętlik. A to, czego wszyscy oni od nas oczekują, nie do końca jest zgodne z tym, czego my chcemy. To są czynniki zewnętrzne.

Uważam, że również w naszym wnętrzu nie jest dobrze i spokojnie. Moim zdaniem **informacje wewnętrzne** też płyną z różnych źródeł, a konkretnie dwóch: podświadomości i nadświadomości. Tu niestety muszę trochę pogmatwać 😊. Tematyka ta jest delikatna i stosunkowo mało znana. Na szczęście w ostatnich latach coraz szersza grupa ludzi od czasu do czasu próbuje nam uświadomić potęgę naszego wewnętrznego ja.

Podświadomość jest to magazyn pewnych wzorców postępowania, które nabyliśmy w trakcie naszego życia, oraz część wzorców przyniesionych z poprzed-

nich wcieleń. Mam prośbę: jeżeli się ze mną nie zgadzacie w sprawie reinkarnacji, to zaakceptujcie chociaż fakt istnienia podświadomości. To ważne dla Waszego szczęścia. Istota reinkarnacji jest ważna dla zrozumienia pewnych mechanizmów, dla zgłębienia sensu naszego życia, ale nie chcę nikogo na siłę tą wiedzą uszczęśliwiać. Przynajmniej w tej chwili. Bo dla naszego szczęścia ważniejsze jest zrozumienie, co powoduje takie czy inne wybory, takie czy inne emocje. A to jest właśnie związane z zapisanymi w naszej podświadomości wzorcami nabytymi podczas obecnego życia. Większość czytelników popuka się w głowę i powie: „Bzdura! Przecież wszystko, co robię, jest moim osobistym, prywatnym i suwerennym wyborem”. No dobrze, niech będzie. Poniekąd tak, bo wzorce są zapisane w naszej podświadomości. Miejsce, gdzie te dane zostały zapisane, jest nasze, ich zapis odbywał się zgodnie z naszą wolą, ale cała zawartość pozostawia wiele do życzenia. Na marginesie: czy te dane nadal są aktualne?

Podświadomość jest właśnie takim naszym „dyskiem twardym”, z tą drobną różnicą, że układa dane według kolejności zdarzeń oraz ich emocjonalnego potencjału. Nieważne, czy były to dobre czy złe emocje, ważne, jak silne były. Trzeba pamiętać, że każda nasza pierwsza reakcja będzie związana z bardzo silnymi emocjami. Dziecko, poznając świat, uczy się rów-

niez reakcji na zdarzenia. Obserwuje swoich najbliższych, którzy są dla niego autorytetami, i w pierwszej fazie życia uczy się od nich, jak reagować. Taką reakcję zapisuje sobie jako wzorzec postępowania w podobnych sytuacjach, później go tylko powiela. Z wiekiem zapomina, w jakich okolicznościach owa pierwsza reakcja powstała. Nazywa się to wychowaniem. I jeżeli dotyczy to świadomego uczenia dziecka, przekazywania mu informacji na temat świata i ludzi, to jest okej. Problem polega na tym, że jako mali ludzie zapisujemy wszystkie wydarzenia, nie tylko te, których by chcieli nasi rodzice, a już na pewno nie z taką interpretacją, jak oni by sobie życzyli. Prosty przykład: pierwsza kłótnia rodziców widziana przez dziecko. Mimo że dotyczy drobiazgu, o którym się za chwilę zapomina, dla dziecka jest bardzo często traumatycznym przeżyciem. Zwłaszcza jeżeli w tym momencie ono zapłacze, okazując swój niepokój, strach, a rodzice przerzucą na nie swoją złość. Ono nie zrozumie, że rodzice kłócili się o zupełnie inną rzecz, w ogóle niezwiązaną z nim. Najprawdopodobniej odbierze to jak reakcję rodziców na swój okazany niepokój. Jeżeli taka reakcja będzie jednorazowa, dziecko zastąpi z czasem ten wzorzec innym, bardziej przyjaznym dla niego. Jeżeli natomiast reakcja rodziców będzie się powtarzać, to dziecko najprawdopodobniej będzie się bało okazywać strach czy niepokój często przez bardzo długie lata. Ale nie chcę demonizować, że rodzice powinni żyć w poczuciu

winy, bo wymienili się zdaniem co do sposobu reakcji na trwającą dwanaście minut kolkę u dziecka. Chcę tylko pokazać, jak powstaje baza danych zapisywana w naszej podświadomości. Ta reakcja będzie później podsuwana przez naszą podświadomość jako pierwsza możliwa w podobnej sytuacji. Z czasem stanie się „naszym” suwerennym wyborem. Nie będę kontynuował wykładu o podświadomości, chociaż trudno mi się oprzeć, bo to naprawdę bardzo ważny temat. Spróbujmy to podsumować. Podświadomość jest zapisem wszystkich naszych przeżyć i bazą danych, z której płyną podpowiedzi, jak powinniśmy reagować w danej sytuacji. Prościej nie potrafię tego wyrazić.

Nadświadomość jest natomiast zapisem pewnych wytycznych, tego, co sami sobie założyliśmy do zrealizowania w życiu na wszystkich płaszczyznach naszego bytu. Jest w niej również zawarty uniwersalny wzorzec postępowania – idealny, ponadczasowy. Wydaje mi się, że stamtąd płyną wyrzuty sumienia. (Dla dociekliwych – nie wiem, w której części naszego mózgu znajduje się nadświadomość 😊).

Mamy więc wyjaśnienie czterech istot naszego ja:

1. Ciało, czyli fizyczność.
2. Czynniki zewnętrzne i nasze centrum dowodzenia, czyli mózg, jako część mentalna.

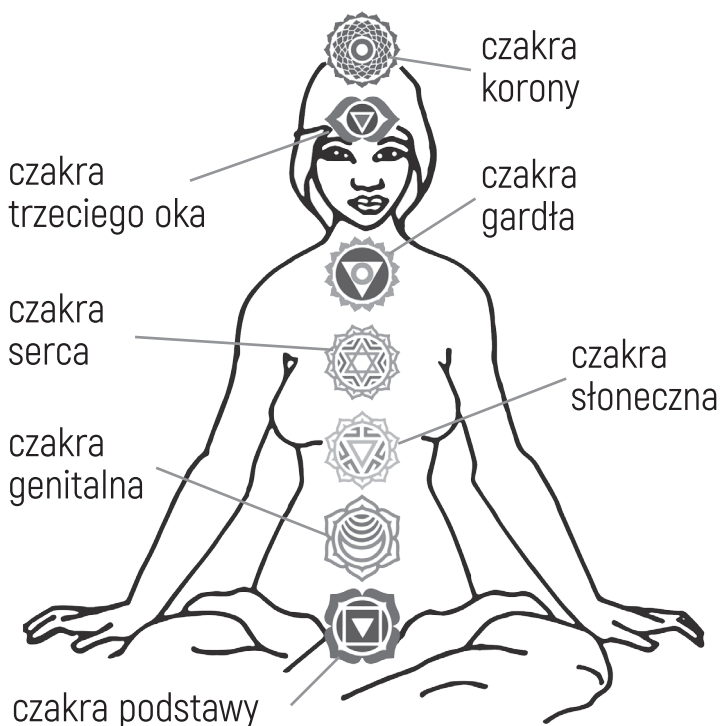
3. Podświadomość, czyli sfera emocjonalna.
4. Nadświadomość jako nasz element duchowy.

Tak oto powstał całościowy obraz człowieka. Trochę w tym było nudnego wykładu z gatunku naukowych, choć z nauką ma to pewnie niewiele wspólnego, ale było to konieczne dla wyjaśnienia skomplikowanej budowy naszej osoby.

Teraz będzie dużo trudniej. Trzeba ten obraz zaakceptować i w całości się pokochać. Pokochać wszystkie części nas. Bardzo ważne, żebyśmy zauważyli, że kierujemy się w życiu czymś więcej jak tylko rozumem. Wtedy zauważymy, że wzór szczęścia, jaki próbujemy stworzyć, jest w większości chęcią sprostania oczekiwaniom innych. Niestety, ta chęć najczęściej nie ma wiele wspólnego z naszym szczęściem, tym wewnętrznym. Dopuszczenie do głosu naszego wewnętrznego ja pozwala spokojniej żyć i zmniejszyć skutki walki, która się w nas toczy.

Wiemy już w zarysie, jak jesteśmy zbudowani – z czterech płaszczyzn naszego bytu przeplatających się w każdej chwili naszego życia. Żeby to zadziało, potrzebne jest do tego coś, co wprawi to w ruch. Jest to energia, czyli nasze ciało energetyczne, coś, co wiąże wszystkie płaszczyzny naszego bytu, przenika je w każdym momencie naszego życia i popycha nas do działania.

Za przepływ energii przez nasze ciało odpowiadają centra energetyczne zwane **czakrami**. To w nich tkwi przyczyna większości naszych problemów. Czakra jest siedem, a ich rozmieszczenie przedstawia rysunek 1.1.



Rysunek 1.1. Umiejscowienie poszczególnych czakr¹

¹ Na podstawie: <https://pl.wikipedia.org/wiki/%C4%86akra>, dostęp: 22 sierpnia 2016.

Charakterystyka czakr

Czakra podstawy

Zwana też czakrą korzenia, wpływa na kwestie przetrwania, stosunek do pieniędzy, jedzenia i zdrowia. Odpowiada za najbardziej ziemskie części naszego istnienia: fizyczną i materialną. Kolorem tej czakry jest czerwony.

Czakra genitalna

To centrum energetyczne oddziałujące na naszą seksualność oraz przetrwanie. W dużym stopniu wpływa na chęć do życia, jest motorem napędowym wielu działań. Kolorem tej czakry jest pomarańczowy.

Czakra splotu słonecznego

Ta czakra jest odpowiedzialna za nasze ego zarówno w dobrym, jak i złym tego słowa znaczeniu. Decyduje o naszym poczuciu własnej wartości i samoocenie, wpływa również na umiejętność podejmowania

decyzji. Określa naszą tożsamość i wewnętrzną siłę. Pozwala okazywać własną osobowość i bronić jej, a także walczyć z przeciwnościami losu i przeciwstawiać się żądaniom i oczekiwaniom innych. Kolorem tej czakry jest żółty.

Czakra serca

Odpowiada za nasze więzi emocjonalne zarówno z naszym partnerem i najbliższymi, jak również z otoczeniem. Z tego miejsca płynie miłość do nas samych i do innych oraz wszystkie pozaracjonalne uczucia typu: wdzięczność, radość z tego, co nas spotyka, współczucie, wyrozumiałość, empatia. Kolorem tej czakry jest zielony.

Czakra gardła

Jest odpowiedzialna za wyrażanie siebie, własnych uczuć, pragnień, marzeń. Pozwala nam mówić o sobie, przedstawiać swoje zdanie. To miejsce, w którym znajdują wyraz wszystkie nasze poglądy i przemyślenia. Jest bardzo ważna dla naszej samooceny. Kolorem tej czakry jest niebieski.

Czakra trzeciego oka

Zwana też czakrą intuicyjną, jest odpowiedzialna za siłę naszej psychiki i intuicji: autorefleksję, moc wyobraźni i wizualizacji, a także wnikliwość i jasność umysłu. Kolorem tej czakry jest indygo. Pamiętajcie, że Wasza intuicja to jedno z najpotężniejszych narzędzi nawigacyjnych po światach: fizycznym, emocjonalnym i duchowym.

Czakra korony

Jest naszą bramą oraz łącznikiem z wszechświatem, boską inspiracją oraz własną duchowością. Energia tego centrum wpływa na nasze podejście do działalności charytatywnej, systemu wartości i wierzeń, pojęcia boskości oraz sił wyższych. Kolorem tej czakry jest fiolet.

Kolorystyka czakr jest umowna, np. kolor energii miłości jest złotawy i taki kolor ma właściwie działająca czakra. Ale dla naszych potrzeb w tej chwili nie ma to większego znaczenia.

Obrazem i wyrazem pracy czakr jest **aura**. Aurę może zobaczyć każdy po krótkim treningu. U niektórych osób aurę widzieli wszyscy, np. aureola nad głową Chrystusa była aurą czakry korony.

Czakra trzeciego oka i czakra korony

Oprócz tego, że obie czakry są niezmiernie ważne dla utrzymania naszego dobrego samopoczucia i kondycji, są także bardzo blisko ze sobą powiązane. Obie pomagają odnaleźć naszego wewnętrznego przewodnika i wsłuchać się w głos intuicji tak, aby łatwiej nam było podejmować decyzje, by nasz cel życiowy stał się jaśniejszy oraz byśmy mogli cieszyć się naprawdę głębokim stanem spokoju. Umożliwiają też dostęp do wiedzy i umiejętności nabytych w poprzednich wcieleniach. Pomagają przypomnieć sobie, jaki cel obraliśmy na obecne życie, a jeżeli będziemy nad nimi pracować, pozwolą zrozumieć, dlaczego właśnie taki.

Tyle by było w skrócie o czakrach. Domyślam się, że wkroczyłem w tej chwili w dziedzinę magii i część z Was uzna, że jedynym właściwym miejscem dla mojej książki jest kosz na śmieci, czy ten prawdziwy, czy ten na ekranie Waszego monitora. Trochę rozumiem te odczucia. Sam miałem dylemat, czy powinienem poruszać ten temat, właśnie z powodu obawy o reakcję osób czytających oraz o klasyfikację mojego dzieła 😊. Jednak uczciwość nakazała mi niczego nie ukrywać, zwłaszcza że wiedza na temat czakr jest niewątpliwie kluczowa dla naszego zdrowia i samopoczucia.

Energia przepływająca przez nasze ciało decyduje o naszym funkcjonowaniu, zdrowiu fizycznym, emocjach i duchowości. Postaram się to udowodnić, chociaż wiem, że nie jest to łatwe zadanie.

Przez tysiąclecia wiedza dawała władzę: nad ludźmi, nad ich umysłami, a co za tym szło – nad ich portfelaми. Ten ostatni aspekt stał się bardzo istotny zwłaszcza w ostatnich czasach. Może dlatego, że obecnie pieniądze dają władzę, a nie, jak przez wiele lat, władza daje pieniądze. Ale dajmy się ponieść marzeniom. Co by było, gdyby się okazało, że ludzie są samowystarczalni? Tym razem skoncentrujmy się na kwestii zdrowia. Co by było, gdyby się okazało, że sami możemy się uleczyć? Albo inaczej: nauczyć się nie chorować? Zbyt piękne, żeby było prawdziwe? To prawda, nie wszystkiego da się w życiu uniknąć: nie można ustrzec się wypadków, złamań, przebiegów bądź chorób wywołanych wirusem. Ale większości chorób śmiertelnych tzw. cywilizacyjnych można uniknąć lub da się z nich wyleczyć.

Od razu zaznaczę: nie namawiam nikogo do zrezygnowania z medycyny tradycyjnej, ponieważ jest bardzo ważna w procesie leczenia. Chcę tylko zwrócić uwagę na źródło i przyczynę choroby i na to, co my sami możemy zrobić, żeby do niej nie dopuścić. Bo medycyna, jakkolwiek świetnie by się rozwijała, nadal

nie jest w stanie wyjaśnić, skąd się biorą choroby, potrafi je tylko mniej lub bardziej skutecznie leczyć. Ale do brzegu, jak mawiają nastolatki 😊.

Prawidłowy przepływ energii przez nasze ciało, uwarunkowany właściwą i równomierną pracą czakr, jest gwarantem dobrego samopoczucia, zdrowia fizycznego i osiągania wyznaczonych celów. Jednym słowem: zapewnia bycie szczęśliwym.

Najprostszą metodą wyrównania pracy czakr jest oddychanie, przy czym nie chodzi mi o dostarczanie powietrza do organizmu. Jaka jest różnica? Zasadnicza. Na początku nauki oddychania większość ludzi ma zawroty głowy, kaszel oraz bóle brzucha i pleców. Z tego powodu lepiej pierwszych prób nie robić samemu, a jeżeli już, to należy zachować dużą dawkę ostrożności. Prawda jest taka, że jako społeczeństwo cywilizowane nie potrafimy oddychać. Kiedyś sposób oddychania naturalnie wymuszał nasz tryb życia, w którym było dużo ruchu: praca fizyczna, pójście do sklepu, do autobusu, wejście po schodach czy chociażby uprawianie sportu przez dzieci. Naturalnie i samoistnie nauczyliśmy się oddychać od małego. Jak jest obecnie, nie muszę chyba mówić. Do tego doszedł codzienny stres związany z problemami egzystencjalnymi i nasz oddech stał się płytki i ukierunkowany na przetrwanie. Nauką oddychania oraz innymi

sposobami naprawy pracy czakr zajmę się w dalszej części książki.

To tyle w skrócie na temat naszej budowy. Podsumowując: jesteśmy istotami funkcjonującymi na czterech płaszczyznach: fizycznej, umysłowej, emocjonalnej i duchowej, połączonych i napędzanych ciałem energetycznym, za którego pracę odpowiadają czakry. Są to centra energetyczne regulujące i określające standard naszego życia na wszystkich jego płaszczyznach.

Znamy już naszą budowę, więc czas zadać pytanie: dlaczego to jest takie skomplikowane? Czy nie wystarczyłby mózg i nasze ciało fizyczne? Z biologicznego punktu widzenia na pewno tak. Ale jest jeszcze nasza duchowa istota, nadświadomość, dusza – jakkolwiek byśmy ją określili. Celowo nie nazwałem jej częścią nas, bo na różnych etapach naszego życia i dla różnych ludzi jest to część różnej wielkości i wartości: od zupełnego jej pominięcia do całkowitego podporządkowania się jej potrzebom i zaleceniom. O tym napiszę w rozdziale 2. Teraz czas zająć się prawami lub inaczej: zasadami, jakim wszyscy podlegamy. Wszyscy bez wyjątku, chociaż od zawsze wmawiano nam, że są równi i równiejsi. W tej kwestii panuje bezwzględna równość oraz sprawiedliwość.

Jak działają te zasady? Już wyjaśniam. Wszyscy umieramy, bo to jest moment decydujący dla dalszego życia. Może to brzmi na pierwszy rzut oka bezsensownie, ale tak właśnie jest. Nasza dusza opuszcza ciało fizyczne i gdzieś tam sobie frunie, przyjmijmy, że do nieba. Biorąc pod uwagę, że cząstka energii potrafi się przemieszczać kilka tysięcy razy szybciej niż światło – co zostało już udowodnione naukowo – może to być dowolne miejsce we wszechświecie. Po drodze dusza oczyszcza się z ziemskich uwarunkowań. Potem przychodzi czas na Sąd Ostateczny. Z tym że nie jest on ostateczny. W każdym razie tam następuje analiza naszego właśnie zakończonego życia i postępów, jakie udało się (lub czasami nie udało) dokonać. Analiza odbywa się w konfrontacji z ideałem, czyli: porównujemy siebie z ideałem i ustalamy, czego nam jeszcze brakuje i czego musimy się nauczyć. Tutaj określenie „wcielać w życie” nabiera dosłownego znaczenia. Nie sztuką jest być idealnym w niebie, sztuką jest być idealnym na ziemi. Taki jest właśnie nasz cel nadrzędny. Po dokonaniu analizy i oceny wyznaczamy sobie cel i zakres nauki na najbliższe wcielenie. Wiemy, co będziemy mieli do załatwienia, więc wybieramy sobie odpowiednie ku temu warunki, czyli miejsce narodzin. Tu leży wyjaśnienie tego, co nazywamy niesprawiedliwością społeczną. To jest tak naprawdę **nasz wybór**. Tak samo naszym wyborem jest data urodzenia. Ona pozwala nam zaopatrzyć się w odpowiednie cechy cha-

rakteru potrzebne np. do przezwyciężania trudności, jakie napotkamy na swojej drodze. Te kwestie świetnie opisuje filozofia Majów zawarta m.in. w ich kalendarzu. Wróć do tego tematu w rozdziale 2.

Teraz w skrócie postaram się omówić tę filozofię bardziej zrozumiale. Na przykład z pozoru pozytywna cecha, jaką jest umiejętność wychodzenia z kłopotów, w niektórych przypadkach może świadczyć o tym, że możemy mieć okazję do wychodzenia z kłopotów. Poczucie humoru i lekkość będą najprawdopodobniej wskazówkami, że życie niekoniecznie będzie nam dawało powody do radości i śmiechu. Dyplomacja może być wskazówką, że będziemy musieli umieć w życiu często ugryźć się w język. Oczywiście to wszystko jest dla nas ostrzeżeniem, że pewne sytuacje będą się pojawiały i powinniśmy się ich wystrzegać, ale jednocześnie będziemy posiadali narzędzia, żeby móc sobie z nimi poradzić.

Jeszcze jedna bardzo ważna sprawa. Z naszego ziemskiego punktu widzenia niezrozumiale jest to, że sami sobie chcemy utrudniać życie od razu na starcie, wybierając warunki życia daleko odbiegające od naszego ideału. Bo wiemy, że tylko nieliczni ludzie mają naprawdę fajne życie. Musimy pamiętać, że ocena naszego poprzedniego życia odbywa się w warunkach odbiegających od naszych ziemskich realiów. To tro-

chę tak jak z rodzicami i dziećmi. Nie zawsze to, co robimy dla dzieci, w ich przekonaniu jest dla nich dobre, a często odbierają one nasze intencje wręcz odwrotnie. Tak samo jest z naszą duszą – ona wybiera dla nas uniwersalne i ponadczasowe dobro, które nie zawsze jest dla nas w danym momencie zrozumiałe i do przyjęcia.

Ale do brzegu. Oceniliśmy swoje poprzednie życie (Sąd Ostateczny), wyznaczyliśmy cele na życie obecne, wybraliśmy warunki: miejsce, rodzinę, wybraliśmy potrzebne nam narzędzia: cechy charakteru wynikające z daty urodzenia, i... wracamy na ziemię 😊. I tak jak płynąc w tamtą stronę, zapomnieliśmy o ziemskich ograniczeniach, tak w drodze powrotnej zapominamy o naszych postanowieniach wynikających z wyboru naszej duszy. Podobno dzieci do któregoś momentu życia jeszcze o tym pamiętają, ale szybko i skutecznie robimy wszystko, by o tym zapomniały. Dobija się do nas jakaś część wspomnień z poprzednich wcieleń, zwłaszcza te wspomnienia, które miały dla nas bardzo duże znaczenie emocjonalne, lub te, które miały wpływ na wybór zadania na obecne życie. Na przykład spotykamy w życiu osoby, które widzimy pierwszy raz, a coś do nich czujemy, nie mając do tego żadnych podstaw. Często są to osoby, z którymi w poprzednim wcieleniu tworzyliśmy jakąś więź emocjonalną, nie zawsze pozytywną. Ich pojawienie się ma nam przypomnieć o zadaniu, jakie przed sobą postawiliśmy, a czasami może

być dla nas szansą na naprawę tego, co w poprzednim wcieleniu zawaliliśmy. Często ograniczają nas jakieś lęki, które nie mają wytłumaczenia i nie są spowodowane doświadczeniami z obecnego życia (np. lęk przed pajakami lub małymi, ciemnymi pomieszczeniami). Czasami tęsknimy do miejsc, w których nigdy nie byliśmy, lub marzymy o odwiedzeniu jakiegoś obszaru. Czasami powtarzają się sny, których nie potrafimy zapomnieć. Te i inne sytuacje mają nam przypomnieć o zadaniu, jakie mamy wykonać, niekiedy są też wyjaśnieniem, dlaczego takie zadanie dla siebie wybraliśmy.

Tak więc wracamy na ziemię z wybranym celem, zadaniem i odpowiednimi narzędziami i... zapominamy o wszystkim. Przez jakieś dwadzieścia lat naszego życia jemy, rośniemy i uczymy się żyć na ziemi. Przez następne osiem – dwanaście lat wprowadzamy w życie ziemskie zasady i patrzymy, co nam z tego wychodzi. Jednak koło trzydziestki nasza dusza zaczyna się dominać o swoje, zaczyna do nas pukać i przypominać, że mamy jeszcze coś do załatwienia. Pojawiają się sytuacje i impulsy mające nam przypomnieć o celu naszego życia duchowego. Jeżeli je będziemy ignorować, zaczną się pojawiać ze wzmożoną siłą. Kumulacja tych impulsów przypada na okres ok. 40. roku życia. Jeżeli je zignorujemy, na jakiś czas dają nam odpocząć i wracają do nas po 52. roku życia, niestety, najczęściej jako problemy zdrowotne, ponieważ życie w sprzeczności

z samym sobą powoduje zachwianie przepływu energii, a co za tym idzie – choroby. Jeżeli dalej będziemy ignorować potrzeby swojej duchowej natury, likwidując tylko skutki naszej wewnętrznej walki, umrzemy w poczuciu niewypełnienia zadania, jakie sobie na to życie wybraliśmy. Umrzemy i znowu wylądujemy na kolejnym Sądzie Ostatecznym. I tak do skutku.

W ten delikatny sposób poruszyłem temat **reinkarnacji**. Bo tak właśnie ten proces się nazywa. Domyślam się, że jest to najbardziej kontrowersyjna jak do tej pory część mojej książki 😊. Niestety dla niektórych czytelników, nie wycofam się. Bez tego elementu cała ta układanka nie miałaby sensu. **Reinkarnacja jest najważniejszym warunkiem naszej ewolucji, tak ziemskiej, jak i duchowej.** Na szczęście coraz częściej się o niej mówi. A dla wielu kultur jest to sprawa oczywista od zawsze. Chrześcijaństwo też uznawało reinkarnację aż do VI w.

Zapomniałem wspomnieć o jeszcze jednej istotnej sprawie. Czas naszego przebywania w stanie duchowym, czyli po śmierci fizycznej, powinien trwać kilkadziesiąt lat. Przynajmniej tak jest w większości przypadków. Muszą odejść z ziemi ludzie, z którymi byliśmy w silnych osobistych relacjach. Ponieważ jako dusza pamiętamy emocje oraz fakty i konkretne zdarzenia, byłoby nam trudno realizować nowe zadanie

w starych realiach. Pierwszy potwierdzony przypadek reinkarnacji pokazał, jakie zamieszanie mogłoby powstać. Pewna hinduska dziewczyna zmarła podczas porodu. Reinkarnowała się prawie natychmiast w ciele dziewczynki urodzonej w Indiach niedaleko miejscowości, gdzie mieszkał jej mąż z poprzedniego wcielenia. Dziewczynka pamiętała wszystkie szczegóły swojego poprzedniego życia oraz osoby, które były jej bliskie. Opisywała swoim rodzicom dom i jego okolicę, wystrój pokoi itd. Na początku rodzice myśleli, że to fantazje małej, jednak jej upór zmusił ich do sprawdzenia pewnych faktów. Okazało się, że dom istnieje, a jej mąż nadal żyje. Sprawą zainteresowali się naukowcy i doszło do spotkania dziewczynki z jej mężem. Wszystkie szczegóły, które opisała, zgadzały się, choć pewne rzeczy z racji czasu zmieniły się. Biorąc pod uwagę, że historia Shanti Devi, bo tak miała na imię dziewczynka, wydarzyła się na początku poprzedniego stulecia, kiedy ludzie z sąsiednich wiosek w Indiach w ogóle się nie znali, została po przebadaniu przez grono naukowców uznana za dowód na reinkarnację².

Tak więc proces czyszczenia „dysku twardego” powinien trwać kilkadziesiąt lat. Obecnie, kiedy świat wchodzi w następny etap swojej ewolucji, niektóre zasady dotyczące procesu reinkarnacji zostały odrzucone, a raczej zawieszone, by jak największa ilość ludzi

² https://en.wikipedia.org/wiki/Shanti_Devi, dostęp: 22 sierpnia 2016.

mogła przyspieszyć swój proces nauki i przygotować się do życia w nowych realiach. Ten proces się już kończy i niektórzy najprawdopodobniej mogą nie dostać kolejnej szansy.

Jak napisałem, przerwa między wcieleniami powinna trwać kilkadziesiąt lat. Jeden powód już podałem, drugi, chyba nawet ważniejszy, jest taki, że dopóki ludzie nie zrozumieją procesu reinkarnacji, informacje zapamiętane przez dusze będą ich przerastać i powodować ogromne zamieszanie w aktualnym wcieleniu. Przykład Shanti Devi pokazuje to dokładnie. W dzisiejszych czasach też mamy tego przykłady, chociaż moim zdaniem są one źle interpretowane. Dusza nie ma płci, by móc poznać cały zakres emocji męskich i żeńskich. Problemy z tożsamością płciową, których nie brakuje najprawdopodobniej nawet w naszym najbliższym otoczeniu, są właśnie skutkiem zbyt wczesnego wcielenia połączonego ze zmianą płci. Wrażliwość tych osób powoduje też, że łatwiej im nawiązać kontakt z duszą, a być może emocje wniesione z poprzedniego wcielenia były tak silne, że niełatwo je zapomnieć. To oczywiście tylko jeden z przykładów.

Jeżeli dotrwaliscie do tego miejsca, przyjmijcie moje gratulacje. Cały proces i naszą budowę starałem się opisać najkrócej jak potrafiłem. Jeżeli macie niedosyt bądź coś jest jeszcze dla Was niezrozumiałe

z powodu mojego zbyt ogólnego podejścia do tematu, napiszcie do mnie (<https://www.facebook.com/czymoznacposzukiacprzeznaczenie/>). Postaram się wszystko wyjaśnić, a samotnym poszukiwaczom polecam internet.

Tematykom, które poruszyłem, wielu autorów poświęciło całe książki, każdej oddzielnie. Ja potraktowałem to może trochę powierzchownie, ale bardziej mi zależy na opisanu całego procesu niż udowadnianiu i przekonywaniu, że on w ogóle istnieje. Nie taki mam cel, pisząc tę książkę. Zapytacie może, jaki? Dojdziemy do tego.

Czas na krótkie podsumowanie całego rozdziału.

! Zapamiętaj

Człowiek jest istotą funkcjonującą na czterech płaszczyznach: fizycznej, mentalnej, emocjonalnej i duchowej, pobudzanych do życia za pomocą energii, której przepływ przez nasze fizyczne ciało regulują centra energetyczne zwane czakrami. Jest ich siedem i są umiejscowione wzdłuż kręgosłupa aż po czubek głowy. Ponadto człowiek odbiera informacje z trzech źródeł: informacje umysłowe związane z naszą fizyczną i biologiczną budową, informacje z podświadomości i informacje z nadświadomości nazwanej przeze mnie umownie duszą.

Tyle o budowie człowieka.

Jak już pewnie zauważyliście, budowa jest mocno zaawansowana, rzekłbym: kosmiczna ☺, i trochę wykracza poza nasze potrzeby. To prawda. Do życia na ziemi wystarczyłoby ciało fizyczne, rozum i trochę emocji, a cała zabawa z duchowością wydaje się zupełnie zbędna. Wielu się ze mną w tej kwestii zgodzi. Ale tak się składa, że mieszkamy w tzw. wszechświecie, kosmosie, a tu panują jeszcze inne zasady niż tylko te wymyślone przez ludzki umysł. Przypomnę kilka z nich:

- ☑ Prawo wolnej woli: nikt nie jest w stanie nikogo do niczego zmusić.
- ☑ Prawo przyczyny i skutku, zwane przez niektórych prawem karmy: każdy skutek ma swoją przyczynę; skoro coś się pojawia, musi być tego przyczyna.
- ☑ Prawo początku i końca: wszystko, co się zaczęło, musi się kiedyś skończyć; wszystko, co się kończy, robi miejsce, by zaczęło się coś nowego.
- ☑ Prawo doskonałości: wszechświat jest doskonałą konstrukcją funkcjonującą od miliardów lat, na szczęście nie ludzie ją wymyślili ☺.

- ☑ Prawo czasu i cykliczności: czas istnieje tylko na ziemi, przynajmniej w takiej formule, jak my go pojmujemy.

Mam również nadzieję, że zanim staniemy się posiadaczami technologii, by móc tę budowę modyfikować, osiągniemy taki poziom mądrości, by tego nie robić. Wracając do tematu: wszechświat funkcjonuje dzięki oddziaływaniu olbrzymich sił odpychania i przyciągania, sił, które przy minimalnej zmianie ich proporcji spowodowałyby nieodwracalne zmiany na ziemi, łącznie z jej zniszczeniem. A jednak działa, i to już tak długo. Na ziemi 20 tys. lat to czas, którego nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić, a we wszechświecie jest to np. czas pełnego obrotu dziewiątej planety Układu Słonecznego wokół Słońca. Jak widać, pojęcie czasu we wszechświecie jest bardzo względne, ale bezwzględnie powtarzalne.

Tych, którzy uważają, że po to ewoluowaliśmy od małpy, by stać się panami wszechświata, muszę w tym momencie trochę rozczarować. Nie my stworzyliśmy prawa panujące w kosmosie, ale my tym prawom podlegamy. I dla potrzeb nauczania się przestrzegania tych praw zostaliśmy wyposażeni w podświadomość i nadświadomość oraz wpleceni w proces zwany reinkarnacją.

Uff, chyba skończyłem ten rozdział 😊. Naprawdę się starałem, żeby było jak najmniej nudno.

Jak to wszystko wpływa na nasze codzienne życie, opowiem w rozdziale 3., a teraz zapraszam w podróż w głąb siebie. Czas, aby się poznać bliżej 😊.